

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcja i Administracja

we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczetowane
wolne są od opłaty pocztowej.

Drugi kwartał wydawnictwa Niedzieli już się kończy, a tymczasem wielu prenumeratorów, którzy kazali sobie przysyłać od N. Roku nasze pismo, dotąd ani centa nie zapłacili. Dlatego wstrzymaliśmy im wysyłkę dalszych Nrów, począwszy od 22, i prosimy o nadesłanie prenumeraty, poczem zalegające Nra wyślemy. Przypominamy również zalegającym z opłatą za kwartał drugi, że czas już wielki nadesłać prenumeratę. Wydawnictwo musi zgóry opłacać wszelkie koszta druku, stempel porto itp., — więc na dłuższą zwłokę zgodzić się niepodobna.

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Pan Jezus został po swoim zmartwychwstaniu na ziemi jeszcze przez dni czterdzieści, i przez ten czas pokazywał się często swoim apostołom i uczniom, by ich przekonać, że prawdziwie zmartwychwstał. Czterdziestego zaś dnia wziął apostołów na górę Oliwną, to jest na tę samą górę, na której przed męką swoją smucił się, krwawo pocił i modlił i na której Go Judasz wydał. Tam Pan Jezus po raz ostatni rozmawiał z apostołami. Rozkazał im, aby zrazu nie

Uwaga. O uroczystości Zesłania Ducha św. i o uroczystości Trójcy Przenajśw. macie, kochani czytelnicy, nauki w „Niedzieli“ z przeszłego roku — odszukajcie je sobie tam i przeczytajcie teraz, gdy się te święta znów zbliżają.

odchodzili z Jeruzalem, ale czekali, aż zstąpi na nich Duch święty; po zstąpieniu Ducha św. zaś by rozeszli się opowiadać Ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Rzekł im: *dana Mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przykazatem. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.* Według podania była wówczas na górze Oliwnej także Matka Najświętsza z kilkoma pobożnymi niewiastami. Pożegnawszy więc apostołów i Matkę Swoją Pan Jezus zaczął się wznosić do nieba. Nie sądźcie, że aniołowie niesli Pana Jezusa do nieba; Pan Jezus tam wstępował własną swoją mocą. I to nie tylko mocą swego Bóstwa, ale i mocą swego człowieczeństwa, bo chociaż w stanie przyrodzonym ciało człowieka nie może wzniesić się w górę, to jednak ciało Pana Jezusa po zmartwychwstaniu było uwielbione i przyobleczone w nadprzyrodzoną moc i chwałę.

Pan Jezus szedł do nieba nie sam, za Nim dążyła do nieba wielka rzesza dusz świętych. A mianowicie szły za nim do nieba dusze sprawiedliwych Starego Zakonu, które były zatrzymane w otchłani. Wiadomo wam bowiem, że sprawiedliwi Starego Zakonu, mimo że byli sprawiedliwymi, nie mogli wnieść do nieba, póki trwał Stary Zakon, bo jeszcze świat po grzechu nie był odkupiony i niebo nie było lu-

dziom otwarte. Byli zatrzymani w otchłani. Tam nie cierpieli żadnych mąk, czekali tylko tęskliwie odkupienia świata. Gdy Pan Jezus na krzyżu umarł i przez to świat odkupił, wtedy dusza Pana Jezusa wstąpiła do otchłani, by zatrzymanych tam sprawiedliwych pocieszyć. Powiedział im Pan Jezus wtedy zapewne tak: „już umarłem za grzechy świata i świat odkupiłem; już tylko dni czterdzieści będziecie czekać na niebo; po dniach czterdziestu Sam wstępując do nieba, niebo ludziom otworzę i was tam ze sobą zabiorę“. Wstępując tedy do nieba, Pan Jezus otworzył otchłań i sprawiedliwych tam zatrzymanych zabrał za sobą. Że Pan Jezus wstępując do nieba zabierze ze sobą dusze w otchłani zatrzymane i jakoby pojmane, to długo naprzód Psalmista Pański w duchu widział i prorokował mówiąc: *wstąpiłeś na wysokość, pojmałeś pojmane, nabrałeś darów w ludziach*. Szli więc do nieba za Panem Jezusem tam wstępującym pierwsi rodzice nasi Adam i Ewa, (bo chociaż oni zgrzeszyli, to jest pewną rzeczą, że pokutowali i że są zbawieni), szedł sprawiedliwy Abel, i ten Noe, którego Bóg jednego z rodziną jego wybawił od ogólnego potopu, Abraham, który jedyne syna gotów był ofiarować Bogu, i Mojżesz, który już na ziemi z Bogiem rozmawiał, szli wszyscy święci Patryarchowie i Prorocy. Szli też najukochańsi Panu Jezusowi św. Jan Chrzciciel i św. Józef, opiekun Pana Jezusa. Jednym słowem, szli za Panem Jezusem do nieba wszyscy sprawiedliwi, którzy przed Jego wniebowstąpieniem życie skończyli. Szły do nieba dusze ich, nie ciała ich. Ciała ich spią w prochu ziemi i spać będą aż do dnia ostatecznego. P. Jezus wstąpił do nieba z ciałem i duszą, sprawiedliwych Starego Zakonu tylko dusze weszły za Nim.

Gdy Pan Jezus tak wstępował do nieba, wiodąc za sobą wielką rzeszę świętych, aniołowie, ci książęta niebios, wyszli naprzeciw Panu Jezusowi i bramy niebios Panu Jezusowi otwierali, wołając na siebie nawzajem (jak widział we widzeniu Psalmista Pański): *podnieście książęta bramy wasze i podnoście się bramy wieczne i wnijdzie Król chwały. Któryż to jest Król chwały? Pan mocny i możny, Pan możny na walce. Podnieścież książęta bramy wasze i podnoście się bramy wieczne i wnijdzie Król chwały. Któryż to jest Król chwały? Pan zastępów tenci jest Król chwały*.

Patrzac w duchu na to Wniebowstąpienie Pańskie, kochlani czytelnicy, i wy pewnie wzdychacie do nieba i budzi się w was pragnienie dostać się do nieba. I Pan Jezus pragnie, byście się dostali do nieba. On powiedział, że idzie tam gotować nam miejsce, i że w domu Ojca Jego jest mieszkania wiele. Pamiętajcie tylko, że aby dostać się do nieba, to trzeba chować przykazania. Pamiętajcie, że Pan Jezus pierwszej cierpiał mękę i krzyż, a tak dopiero wszedł do Swej chwały. Noście ochotnie jarzmo przykazań Bożych, a nie minie was niebieska zapłata.

Ks. K. F. z Tarnowca.

Z lustracyi Kótek rolniczych

odbytej w r. 1885 w powiatach Przemyskim i Mościckim przez p. Zygmunta Gawareckiego, wysłanego przez Tow. Kótek roln.

W dniu 20. Czerwca 1885 r. w Ujkowicach w powiecie przemyskim w towarzystwie przewodniczącego Kółka, ks. dziekana Dornwalda, p. lustrator zwiedził parę gospodarstw włościańskich, poczem nastąpiło przeszło trzygodzinne zgromadzenie tutejszego Kółka, na które też przybył i miejscowy szanowny ks. proboszcz unicki. Rozmowa szła o nawozach i różnych sposobach zachowania w nich żyźności, o gnojówce

PIELGRZYMKA DO RZYMU

Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa Isakowicza.

Napisał

Ks. KAROL FISZER

proboszcz z Tarnowca.

(Ciąg dalszy).

Nareszcie otrzymał ks. Arcybiskup wezwanie na posłuchanie u Ojca św. na Sobotę 15-go Maja. godzinę 12 tą w południe. Ja nie potrzebowałem się osobno o to starać, by Ojca św. widzieć. Jest bowiem taki zwyczaj, że każdy biskup, gdy idzie na posłuchanie do Ojca św., ma ze sobą jakiegoś kapłana albo i kilku kapłanów i Ojciec św. pomówiwszy z biskupem pozwala mu, by wprowadził swoich kapłanów. Otóż ks. Arcybiskup raczył mi przyrzec, że mię ze sobą weźmie do Ojca św. Także i dwóch młodych duchownych z kolegium polskiego, jeden z nich kapłan a jeden kleryk, którzy niedawno do Rzymu przybyli i jeszcze Ojca św. nie widzieli, uprosili ks. Arcybiskupa, by ich wziął ze sobą. W Sobotę tedy 15 Maja, który to dzień pamiętny mi będzie na całe życie, w południe udaliśmy się do Watykanu t. j. do pałacu Ojca św. We Watykanie na dolnym kurytarzu stoi straż, tak zwana szwajcarska, złożona z ludzi około dwudziestu. Straż ta jest bardzo malowniczo ubrana w ubranie szerokie w pasy z trzech kolorów: czer-

wonego granatowego i żółtego z pióropuszcami na okryciu głowy i uzbrojoną jest ta straż w halabardy t. j. ozdobne dzidy. Do ubrania tej straży pomysł dał sławny malarz Michał Anioł i od tego czasu, już 350 lat, zawsze jednako się ta straż ubiera. Ta straż prezentuje broń, gdy biskup przechodzi. Na posłuchanie do Ojca św. wchodzi się najprzód do sali tak wielkiej i pięknej, jak w naszych wioskach rzadko który kościół, i tam stoi znów druga straż taka sama, jak na dole. Gdy wszedł ks. Arcybiskup, ta straż znów broń prezentowała. Pojawili się też lokaje w amarantowych ubraniach kroju średniowiecznego, którzy księdza Arcybiskupa i nas Jego towarzyszków do dalszych sal prosili. Tych sal jest dużo przed tą salą, w której Ojciec św. daje posłuchania. A co to za wspaniałe sale! Co w nich za malowania ścian, co za piękne obrazy i gobeliny tam wiszą! Tu przepych jest z tych czasów, kiedy Papieże mieli wielkie posiadłości nadane im przez cesarzy, królów i książąt. W jednej z tych sal trzymają znów straż oficerowie papiescy. W innych salach czekają ci, którzy mają mieć posłuchanie u Ojca św. Na posłuchanie wprowadza do Ojca św. prałat papieski ksiądz Macchi. Gdyśmy przybyli, był u Ojca św. na posłuchaniu jeden z kardynałów, a kilka innych osób, między niemi jakaś pani z Francyi z małym dzieciątkiem, czekało na posłuchanie. Gdy kardynał, który miał posłuchanie, wyszedł od Ojca św., po-

i korzystnym jej zużyciu, jako środka nawozowego, o sprzęcie siana i najwłaściwszym czasie jego odbycia, o paszy i sposobach powiększenia sobie jej ilości i polepszenia jej jakości, a to przez wczesne koszenie łąk, uprawę rzepy i różnych mieszanek na poplony, o uprawie rzepy w kartoflach, a marchwi w życie lub jęczmieniu, o sieczkarniach i młocarniach, oraz o korzyściach nabywania ich na spółkę, o uprawie roli, o podkładaniu na zimę itd.

Niektórzy gospodarze w Ujkowicach używają już gipsu do posypywania konieczyzny, a oraz sproszkowanych kości na nawóz, które kupują w Jarosławiu. Gromadzkich pastwisk nie ma tu wcale, ugoru zaś tylko taki kawałek pozostawiają, jaki im potrzebny jest na pastwisko dla bydła, którego tu zwykle za wiele trzymają stosunkowo do posiadanej paszy, przez co nie dosyć z niego osiągają korzyści. Łąk też tu mało mają i to najczęściej tylko w ogrodach. Sieją jednak już konieczyne, a przytem poczynają uprawiać potrosze i buraki pastewne. Grunta tu w ogóle są dobre, jak zwykle w Przemyskiej ziemi i dla tego gospodarze w Ujkowicach większe powinny mieć korzyści jak je teraz mają i z pewnością by je mieli, gdyby rozszerzyli uprawę roślin pastewnych. Byłyby większe korzyści z bydła, a obok tego zgromadziłyby się też obfitsza ilość nawozu i to żyźniejszego, zatem urodzaje byłyby większe i pewniejsze. Gospodarze nie zawsze chcą wiedzieć o tem, że korzyść z gospodarstwa nie zależy od dużych zasiewów, ale od większych sprzętów, i dlatego to żałują kawałka ziemi pod uprawę paszy, aby niby więcej zboża przeto zasiać. Złe to wyrachowanie i lichy sprzęt przekonywują o tem każdego nieuprzedzonego, a uniejącego się zastanawiać. Co to za korzyść zebrać z jałowej ziemi 3 lub 4 korce zboża z morga, kiedy ta sama ziemia, gdyby została lepiej użyźniona, mogłaby wydać 5 albo 7 i więcej jeszcze korey, co jest tem korzystniejsze, że koszta uprawy, a potem sprzętu i omlotu zawsze są jedne, czy z morga zbierzemy 2 czy 10 korey. Do tego podwyższenia sprzętu jednak nie dojdzie się w żaden inny sposób, tylko przez nawóz obfitszy i żyźniejszy, a można go znowu mieć, jeżeli się nie uprawia więcej roślin pastewnych, i niemi nie żywi inwentarza.

Tu w Ujkowicach, gdzie ziemia jest dobra, a łąk i past-

wisk skąpo, co stosuje się do wszystkich podobnych miejscowości w Przemyskiem, oprócz uprawy konieczyzny i buraków, koniecznie należałoby jeszcze upowszechnić uprawę lucerny, tak, żeby każdy gospodarz mógł mieć choć kawałek swego lucernika. Nieocenioneby to przyniosło korzyści i dogodności dla rolnika. Zanim później kiedy podamy w „Niedzieli“ opis uprawy lucerny, tu tylko nadmieniamy, że jest to wyborna pastewna roślina, podobna do konieczyzny, rosnąca bujno, po skoszeniu odrastająca szybko, dostarczająca więc dla inwentarza dużo zielonej paszy przez lato. Raz zasiana lucerna trwa lat kilka w jednym miejscu, a jeżeli znajduje odpowiednie dla siebie warunki, to i kilkanaście nawet. Lucerna w Galicyi mało się jeszcze upowszechniła, za to w Poznańskiem bardzo często można już spotkać w większych i mniejszych gospodarstwach lucernę, gdzie gospodarze powiadają, że bez niej nie zdołaliby wyżywić bydła przez lato. W Ujkowicach też, tak samo jak i w Krzywezy nad Sanem, w Babicach itd. jednym słowem tam wszędzie, gdzie łąk mało, a pastwisk niewiele lub nie ma wcale, utrzymanie bydła przez lato jest trudne, mozolne, a zawsze niedostateczne. Bydło tu powiązane na postronkach pasą gdzie można i jak się da, — po drogach, po rowach, po miedzach — zresztą i po cudzych zbożach. Przy najpilniejszym nawet dozorze przy takim sposobie paszenia, trudno jest uchronić się, aby bydło pyskiem lub nogami nie zrobiło szkody jakiej w sąsiednich zasiewach, a cóż dopiero, gdy jeszcze dozór, jak zwykle dzieci, jest niedbały. W dodatku z takiego żywienia bydło nie odnosi takiego pożytku, jakby powinno, więc też i korzyść lichą musi wydawać gospodarzowi. Wszystkiego tego uniknęłoby się przy lucernie, której codzień kawałek skoszony, dostarczałby zielonej paszy na cały dzień w stajni trzymanemu bydłu, a ludzie, co go dziś na postronku po miedzach i szkodach wodzą, znaleźliby korzystniejsze dla siebie zajęcie się jaką robotą gospodarską.

Musimy jeszcze przytoczyć jako osobliwość, że tu w Ujkowicach gospodarz Walenty Ferenc na zatartem stawisku, mającem przeszło dwułokciową warstwę urodzajnej ziemi, zasiewał żyto wciąż rok po rok po sobie aż ośmnaście razy i dopiero w tym roku (1885) to nadużycie uprawy żyta zaprzestał robić na naleganie ks. dziekana Dornwalda, wyka-

proszono ks. Arcybiskupa. Ojciec św. rozmawiał długo z ks. Arcybiskupem samym. W tej mowie nie było żadnych sekretów, owszem, co Ojciec św. mówi, to trzebaby, wszyscy wierni wiedzieli, więc ks. Arcybiskup tę rozmowę powtórzył wielu osobom i raczył mnie także powtórzyć. Otóż Ojciec św., odebrawszy od ks. Arcybiskupa sprawozdanie o stanie Jego dyecezyi wyraził radość, że we Lwowie jest aż trzech arcybiskupów, a wszyscy trzej katolicy: łaciński, ruski i ormiański. Wyraził Ojciec św. życzenie, by Polacy, Rusini i Ormianie, jak ich Bóg złączył w jednej ziemi, tak żyli zgodnie ze sobą, a w jedności z Kościołem katolickim. Ks. Arcybiskup wręczył Ojcu św. świętopietrze i usprawiedliwiał się, że małe, bo małą ma dyecezyę. Ojciec św. odrzekł na to: „ja teraz (po zaborze państwa kościelnego) nie niemam i utrzymuję siebie i zarząd Kościoła z tego, co mi wierni jako me dzieci ofiarują; więc i najmniejsze datki przyjmuję od nich z ojcowską miłością“. Pytał się Ojciec św., czy u nas jest silna wiara i pobożność, i cieszył się, gdy ks. Arcybiskup zapewniał, że nasz naród do Ojca św. szczerze przywiązany i że się tu gorąco za Ojca św. modlimy. Pytał się też Ojciec św., czy kwitnie u nas nabożeństwo do N. P. Maryi czyli wierni w naszym kraju kochają Maryę, a gdy ks. Arcybiskup odpowiedział, że bardzo, że u nas w każdym kościółku, i po wioskach nawet, odprawia się nabożeństwo majowe i ró-

zańcowe, Ojciec św. cieszył się bardzo i mówił, że trzeba by wszyscy kochali Maryę i ufali Maryi, bo ona nasza ucieczka. Nie zapomniał Ojciec św. o ludzie wiejskim, i pytał się, czy się lud nie daje wyzyskiwać żydom. Wiedzicie, kochani czytelnicy, że Ojciec św. i o was myśli, i was kocha, i wasze dobro ma na sercu. Dał Ojciec św. władzę ks. Arcybiskupowi, by w swojej katedrze we Lwowie udzielił wiernym imieniem Ojca św. błogosławieństwa, połączonego z odpustem zupełnym. Potem ks. Arcybiskup poprosił, bym ja mógł wejść i ci dwaj duchowni z polskiego kolegium, o których wspominałem. Ojciec św. zezwolił, a ksiądz prałat Macchi wprowadził nas do Ojca św. Czyż potrafię opisać, z jak bijącym sercem, z jaką radością wszedłem do Ojca św.? Ojciec św. siedział we fotelu w białej rewerendzie i w białej zarzutce, bo te duże sale są chłodne. Na piersiach miał Ojciec św. krzyż złoty na łańcuchu. Ojciec św. wygląda jeszcze zdrowo, mimo, że ma lat 76. Twarz Ojca św. jest o wiele słodsza, niż fotografie zwykle przedstawiają. Jest zwyczaj, że się przed Ojcem św. przyklęka i całuje się nogę Jego, bo on jest Namiestnikiem Chrystusa Pana na ziemi. Choćby kto tego nie chciał uczynić, to musi, bo z oblicza i całej postaci Ojca św. bije taki majestat, że się mimowolnie zgina kolana.

(Dok. nast.)

zującego mu niewłaściwość i niekorzyści tego postępowania. Zasadzone na tem miejscu kartofle, w czasie pobytu p. lustratora pod koniec czerwca bardzo pięknie się przedstawiały, kiedy poprzednio żyto już tylko słabo rodziło.

Szkoda wielka, że Kółko w Ujkowicach jest bardzo nie-liczne jeszcze, chociaż za to gospodarze będący jego członkami, trzeba im oddać tę sprawiedliwość. są ludźmi wyrobionymi i dobrze rozumiejącymi potrzeby rolnictwa. Gdyby jednak ci członkowie Kółka chcieli większy na swych sąsiadów wpływ wyrzec i nakłonić ich do współdziałania, to nie ma wątpliwości, że dobrobyt wiejski tutaj przez polepszenie gospodarstwa zyskałby bardzo wiele.

Za to w Krzywecy nad Sanem p. lustrator znalazł liczne Kółko, którego duszą i *de facto* przewodniczącym jest proboszcz miejscowy, ks. kanonik Antoni Biegański. Na przeszło trzygodzinnem licznem zebraniu się Kółka, mówiono o gnojach, o przyczynach osłabiających ich użyźniającą działalność i o zarządzeniu temu; o urządzeniu sobie dobrego gnojowiska, choćby na ziemi piaszczystej i przepuszczalnej, o niedopuszczeniu wody obcej, to jest spływającej z dachów i z podwórza w czasie deszczu do nawozów. Ponieważ gospodarze bardzo mało łąk w Krzywecy posiadają, dlatego też uprawa konieczyiny i buraków pastewnych coraz się więcej upowszechnia. Z tego też powodu i na zebraniu kółka mówiliśmy o uprawie tych roślin, jak i w ogóle wszystkich pastewnych, a przytem o sposobach wszelkimi sposobami powiększania sobie ilości zbieranej paszy, dalej o kianie i owsie. Pastwisk tu nie mają, ztąd też pasą po drogach i miedzach, co zawsze przynosi szkody dużo a pożytku niewiele.

I następnego dnia, 23. czerwca, było jeszcze powtórne posiedzenie członków Kółka, na którym mówiono: o różnych sposobach przysporzenia sobie na zimę zapasów paszy, której jak mówiliśmy, zawsze tu skąpo mają, tem więcej jeszcze, że i San, nad którym Krzyweca leży, często gospodarzom zatapia pola. Mówiono też o ważności dla gospodarzy sieczkarni, ponieważ p. Jozef pożyczyl tu takową dla pożytku i dogodności gospodarzy, będących członkami Kółka; o młocarniach ręcznych i korzyściach, wynikających z używania w ogóle wszelkich polepszonych narzędzi. O sklepikach, gdyż tutejsi członkowie Kółka mają wielką chęć założenia sobie własnego, aby się tym sposobem ochronić przed wyzyskiwaniem, lubo obawa straty powstrzymuje ich jeszcze od tego. Zamożność tu bowiem nie wielka, a gospodarze nie mając dużo gruntu, są po największej części rzemieślnikami. Usposobieni są bardzo dobrze dla Kółka, dla tego więc można być pewnym, że przy niem wytrwają, pomimo wszelkich ujemnych postronnych wpływów, widząc dla siebie pożytek z Kółka. (D. c. n.)

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy wydał okólnik do prezesów Rad powiatowych, aby zarządzili sporządzenie wykazu wszystkich rozporządzeń Wydziału krajowego i dopilnowali ich wykonania, gdyż urzędnicy Wydziałów powiatowych często zaniedbują protokółowania rozporządzeń i przynaglań Wydziału krajowego.

Komisya dla spraw przemysłu domowego i rzemieślniczego uchwalila między innymi: 1) założyć wzorowy naukowy warsztat tkacki w Korezynie, 2) zorganizować objętą na fundusz krajowy szkołę garncarską w Kołomyi, 3) utworzyć szkołę garncarską w Alwernii jeszcze w roku bieżącym, zaś szkołę tkacką w Horodence najpóźniej na początku r. 1887, 4) założyć w Żywcu szkołę wyrobów stolarskich i zabawek pod warunkiem, że Rada powiatowa przyczyni się do kosztów założenia i utrzymania szkoły, 5) odstąpić od założenia szkoły tkackiej w Jaśle, a natomiast założyć naukowy warsztat tkacki w Krośnie,

6) udzielić subwencyę na utrzymanie fachowej szkoły dla artystycznego przemysłu drzewnego w Zakopanem; szkoły koronkarskiej w Kańczudze, i szkoły kołodziejskiej w Toustem, 7) przedstawić Wydziałowi krajowemu wnioski w sprawie podniesienia przemysłu garncarskiego w Glińsku.

Rada szkolna krajowa przesłała wszystkim Radom szkolnym okręgowym następujące rozporządzenie:

1. Do nauki w szkołach pospolitych i wydziałowych mogą być używane tylko takie książki, które otrzymały zatwierdzenie Rady szkolnej krajowej i oddzielnymi jej rozporządzeniami do użytku w tych szkołach przepisane zostały.

2. Takiegoż samego zatwierdzenia wymagają także przybory naukowe. Szkoły i uczniowie mogą zatem być zniewaleni do zaopatrywania się w te tylko przybory naukowe, które Rada szk. kraj. do użytku w szkołach pospolitych i wydziałowych za stosowne uzna.

3. Zatwierdzenie, udzielone książce lub przyborowi naukowemu, odnosi się tylko do tego wydania, które było Radzie szkolnej krajowej przedłożone, do wydań zaś dalszych tylko w takim razie, gdyby weale żadnej nie uległy zmianie.

4. C. k. inspektorowie krajowi i okręgowi są obowiązani ściśle nad tem czuwać, ażeby tylko zatwierdzonych przez Radę szkolną krajową książek i przyborów naukowych używano po szkołach ludowych.

Lustrując szkołę, ma c. k. inspektor prawo zabronić użycia niezatwierdzonych książek i kazać takowe bezzwłocznie ze szkoły usunąć.

5. Książki i przybory naukowe, wybrane z pomiędzy zatwierdzonych, nie mogą być w ciągu roku szkolnego zmieniane.

6. Za jakość książek i przyborów szkolnych, używanych w szkole, odpowiedzialny jest kierownik szkoły, tudzież nauczyciele klas poszczególnych.

Gdyby w skutek przekroczenia lub niedopatrzienia nauczyciela szkoła i młodzież szkolna używały niezatwierdzonych książek lub przyborów, i takowe następnie z polecenia Władzy były usunięte, ma się to stać na koszt nauczyciela, który zawinił.

Sprzedaż książek szkolnych. Ministerstwo oświaty zabroniło bezwarunkowo wszystkim nauczycielom szkół ludowych i wydziałowych zajmować się sprzedażą książek szkolnych, co wyrządza szkodę księgarzom i antykwarzom, a przez takie zajęcia stan nauczycielski traci na powadze.

Szkoła dla wyrabu koronek w Muszynie. Na przedstawienie komisji krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, postanowił Wydział krajowy założyć w Muszynie szkołę koronkarską. Korzystne położenie Muszyny ze względu na bliskie kąpielowe miejsce Krynicy, gdzie się za kilka tysięcy złr. w ciągu jednego sezonu czeskich koronek sprzedaje, pozwala przypuszczać, że przemysł ten znakomicie rozwinie się w tamtej okolicy.

Skoro tylko miejscowa gmina dostarczy bezpłatnie potrzebnych ubikacyj na pomieszczenie szkoły i nauczycielki, a reprezentacja powiatowa przyczyni się jednorazowym datkiem do kosztów założenia, tudzież rocznym datkiem do kosztów utrzymania, szkoła ta wejdzie w życie jeszcze z końcem bieżącego, najdalej z początkiem przyszłego roku.

Nowa szkoła rolnicza. W nowo utworzonej się mającej w Kobiernicach, w powiecie bialskim, trzeciej z kolei krajowej niższej szkole rolniczej, zamianował Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem kuratoryi, nauczycielem kierownikiem p. Wojciechewskiego, drugim nauczycielem fachowym p. Konstantego Bieleckiego, a instruktorem do robót praktycznych p. Wagnera.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O niektórych błędach w naszym gospodarstwie.

Byłaby ich długa litania, gdybyśmy chcieli wybierać wszystkie błędy popełniane ciągle w rolnictwie, w skutek czego, nietylko że nie otrzymuje się z niego tyle spodziewanych korzyści, ileby powinno się pozyskać, ale często jeszcze naraża się na przykre zawody, które długo trwając pociągają za sobą to, co ogólną nazwą oznaczamy: niepowodzenie w gospodarstwie, czyli bieda. Nie możemy tu mówić o wszystkich, ale pogadamy o najważniejszych i najwięcej praktykowanych w gospodarstwie, a temi są:

1. *Oranie mokrej roli*, zwłaszcza też cięższej, jest ważnym w swych następstwach błędem, lubo nie zawsze należycie ocenianym, pomimo że wpływa nader niekorzystnie na całą uprawę, gdyż na takiej dobre urodzaje być nie mogą. Często na przykład zdarza się, że nagły a ulewny deszcz zlał rolę podczas samego orania, w takim tedy wypadku nie ma już co robić, tylko zaprzestawszy orki powrócić z pługiem do domu i czekać aż ziemia po tej ulewie przyschnąwszy, wróci do swego dawnego stanu. Tymczasem pospolicie gospodarzowi żal przestać roboty skoro ją zaczął, orze więc dalej, wcale nie zważając, że teraz orka znacznie ciężiej idzie, zatem czas i dobytek bez potrzeby się marnuje, pług bardziej zużywa, a co najważniejsze, że te wyorane przesiąknięte wodą skiby zlepiają się i później po wyschnięciu wcale nie będą miały pulchności. Wszak na to tylko orzemy, aby ziemię spulchnić, bo ona koniecznie tego potrzebuje dla wydania dobrych zbiorów. Przez oranie mokrej roli otrzymujemy zaś skiby po wyschnięciu podobne raczej do utłoczonej i stwardniałej cegły surówki i dlatego trudno je potem doprawić i tak pulchnemi uczynić, żeby korzonki roślin mogły się w nich z łatwością rozszerzać.

2. *Za wiele orania ziemi lekkiej, piaszczystej*, zwykle niezbyt już obfitującej w wilgoć, a przytem bronowanie jej i wszelkie zbyteczne spulchnianie na wiosnę, gdyż wtedy każda ziemia, a szczególnie też piaszczysta, pod wpływem ciepłych promieni słonecznych tak prędko i łatwo wysycha, — zawsze za sobą pociąga szkodę. Trzebaż przecie uwzględnić to koniecznie, że rola lekka inne z natury swej posiadając własności niż ziemia ciężka, innej też z tego powodu wymaga uprawy, niż ta ostatnia. Nie można więc w żaden sposób uprawy dobrej dla roli wilgotnawej, ścisłej, stosować do ziemi z natury swej suchej i w wilgoć nie obfitującej. Zatem piaszczyste grunta dla niepozbawienia ich przez zbytnią wiosenną uprawę zimowej wilgoci, tak potrzebnej tutaj dla dobrego rozwijania się roślin, należy się starać o ile tylko można, przed zimą pod zasiewy jare uprawić, gdyż wtedy one, nie będąc pozbawione zimowej wilgoci, nie tylko pewniejszy, ale i obfitszy sprzęt wydadzą.

Na tych suchych i lżejszych gruntach dla uprawy kartofli, może być wyjątek zrobiony, ale to tylko wtedy, kiedy z powodu miejscowych okoliczności już inaczej być nie może, to jest kiedy naprzykład orze się jeszcze raz na wiosnę pole dla pokrycia wywiezionego gnoju. Pamiętajmy bowiem zawsze, że na gruntach z natury suchych, piaszczystych, zimowa wilgoć nie będąc przez wiosenne przewracanie ziemi wysuszoną, zatrzymuje się lepiej i dłużej, co jest bardzo pożytecznem dla roślin tu uprawianych, kiedy przeciwnie znowu ta wilgoć ze słońca wiosennych powstała, łatwo wysycha w zwyczajnych latach i tylko w roku wyjątkowo mokrym, utrzymuje się w ziemiach piaszczystych. Dostateczna zaś ilość wilgoci na takich gruntach stanowi wszystko, i pomaga do dobrego zbioru.

3. *Za późny siew oziminy na piaskach*. — Późny siew oziminy jaki się w gospodarstwach, zwłaszcza włościańskich, tak często praktykuje, w każdym razie jest bardzo nagannym, ponieważ szkodliwy wpływ zawsze na urodzaj wywiera. Wpływ jednak tego późnego siewu na gruntach piaszczystych o wiele jest jeszcze gorszy. Jeżeli bowiem gospodarz żyto w połowie Października zasieje, a wieleż razy i później to bywa, — to ono nie może się już dobrze rozrosnąć i zakorzenieć przed zimą, tem więcej że ona u nas często tak wczas nadchodzi, a rośliny na jesieni wolno się rozwijają. Skoro zaś przyjdą mrozy i wiatry zimowe, wtedy zwieją piasek z nierozrosłych korzonków, w skutek czego wiele młodych roślinek wyginać musi. Wszystkie zaś te co pozostaną, tyle ucierpią przez to odkrycie nierozrosłych korzonków, że potem na wiosnę żyto okaże się rzadkie, a i to co jest, będzie niedorosłe i jak najlichszy plon wyda, gdyż już w samej pierwszej młodości osłabionem i uszkodzonem zostało. Często gospodarze powiadają: że dlatego późno posiali żyto, iż nie mając pod niego dostatecznej ilości przysposobionego nawozu, musieli czekać aż go bydło na jesieni urobi. W takim przecież razie nie można nazwać dobrze prowadzonym podobnego gospodarstwa, w którym dopiero wtedy kiedy nadszedł czas siewu oziminy, gnoj się pod nią w najlepsze urabia. Złe to już rzędy, bo przy dobrych zawsze wszystko w swoim czasie odbywa się. Każdy to niezawodnie przyzna, że już najgorsze rzędy gospodarstwa muszą być wtedy, jeżeli wypada aż z zasiewem oziminy na piaskach się spóźniać, na których jak wiadomo, późne żyto tylko przypadkowo i to w nader rzadkich razach, jako tako udać się może. Że jednak na wszelkie nieprzewidziane przypadki i loterje, gospodarzowi nie godzi się spuszczać, to dlatego już w każdym podobnym razie, korzystniejszym dla niego się okaże, jeżeli na piaskach zamiast zapóźnego siewu żyta, jako zawsze bardzo niepewnego, zrobi raczej na wiosnę wczas na tym gruncie już na jesieni uprawionym zasiew jaryny, choćby i żyta jarego, gdyż to mu więcej korzyści przyniesie.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia donoszą, że sprawa opłaty cła od nafty, której nasi posłowie bronili, a która groziła dymisją ministrów lub rozwiązaniem Rady państwa, przyjęła lepszy obrót. Koło polskie na odbytej naradzie, widząc, że przez trzymanie z partją niemiecką, rzeczywiście mogą sprowadzić zmianę rządu, po którym niewiadomo jaki przyjdzie, wolało odstąpić od poprzedniej uchwały i zgodzić się, żeby rząd podniósł cło od nafty surowej zamiast zlr. 1 ct. 42 od centnara, na zlr. 2 i będzie koniec. P. minister Dunajewski przyrzekł, że będzie o to traktował z Węgrami, a co tam uzyska, to doniesie. U nas w kraju wszyscy mający kopalnie nafty nie są z tego zadowolnieni, bo nie postanowiono, aby zaradzić fałszerstwu, o którym w poprzednim Nrze „Niedzieli“ pisaliśmy, ale cóż poradzić — kiedy Koło polskie obawiało się, że jak będzie się upierać przy swoim, to kraj może na tem wyjść gorzej. Zresztą to dopiero sprawa załatwiona w komisji, a niewiadomo co powie cała Izba, zwłaszcza że i Czechy mają pretensje o cło od cukru i będą żądać ich zmiany.

W Węgrzech znowu były niepokoje na ulicach w stolicy Peszcie jeszcze z powodu owego generała Jańskyego, który musiał wyjechać z tamtąd, dostawszy urlop na 3 miesiące i z pewnością więcej tam nie powróci. Donoszą również z tamtąd, że towarzystwo węgierskie Honwedów, postanowiło dawać zapomogi i Polakom, którzy w r. 1848 podczas wojny w szeregach wojska węgierskiego służyli, to jest podupadłym żołnierzom i podoficerom po 60 ct. dziennie, a oficerom po 1 zlr. Zdaje nam się, że takich jeszcze u nas jest dosyć, więc powinni z tego korzystać.

We Francji rząd rzeczypospolitej coraz większe robi niedorzeczności. Ot chce powypędzać wszystkich ksiąząt z rodów królewskich, które dawniej we Francji panowały i zabrać im majątki. Dalej chce zabrać majątki duchowieństwa i zerwać wszelkie układy z Ojcem św. Powiadają, że niech wyznawcy każdej religii utrzymują swoim kosztem duchowieństwo i kościoły, a rząd do tego mięszać się nie będzie. Jestto tak nazwane oddzielenie Kościoła od państwa, jak to ma miejsce w Ameryce.

W Anglii parlament nie zgodził się na udzielenie Irlandyi samorządu, jak tego chciał minister Gladston, zatem nastąpi albo zmiana rządu, albo rozwiązanie parlamentu.

Z Prus donoszą, że nowy arcybiskup poznańsko-gnieźnieński, ks. Dinder był u cesarza w Berlinie, potem u ks. Bismarka i już objął zarząd archidiecezyi w Poznaniu. Na uroczystość tę zjechało się mnóstwo polskiej szlachty i włościan, a nowy arcybiskup p. zemawiał po polsku.

W Grecji już spokój. Wojska rozpuszczono i okręta państw europejskich, które pilnowały brzegów, odplynęły.

Nowiny z kraju.

W Krakowie dnia 8. czerwca odbyła się uroczystość 25-letniego obchodu od założenia Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, zwanego Floryanką. Zjechało się mnóstwo delegatów z całego kraju, był p. marszałek Zybkiewicz p. namiestnik Zaleski, ks. Adam Sapieha, hr. Artur Potocki. Po nabożeństwie odprawionem przez ks. biskupa Dunajewskiego, odczytano sprawozdanie i historją tych lat 25, potem odbył się bankiet w nowej sali towarzystwa, głównie dla uczczenia p. dyrektora, H. Kieszkowskiego, który od samego założenia towarzystwa do dziś urzęduje. Przemawiało wielu panów, ale najbardziej podobała się mowa p. marszałka krajowego, który oddał cześć zasługom i pracy p. Kieszkowskiego.

— Na Zielone Świątki wybiera się obywatelstwo lwowskie i członkowie „Sokoła“ na odwiedzenie obywatelstwa

do Krakowa; będą tam różne uroczystości, zwiedzanie miejsc okolicznych i kopalni w Wieliczce. Kolej zniżyła ceny jazdy.

— W Strusowie na Podolu, burza z gradem, piorunami i ulewą porobiła dnia 4. maja ogromne szkody, nawet parę osób śmierć znalazło porwani potokami wody.

Tarnów. W dniu 1 czerwca odbyła się w Tarnowie wielka i piękna uroczystość: odsłonięcia pomnika Józefa Szujskiego. Józef Szujski, zmarły przed kilku laty, był bardzo zasłużonym mężem, jako profesor uniwersytetu, jako poseł i jako pisarz, który wiele dzieł znakomitych napisał. Gorąco kochał swój kraj i starał się wszystko zle w nim naprawić i innych pobudzał do tego. W Tarnowie dlatego mu pomnik postawiono, że z tego miasta pochodził i tutaj był w szkołach. Zjechało się na tę uroczystość wiele gości z okolicy i z Krakowa: przybył biskup krakowski ks. Dunajewski, prezes akademii dr. Majer, sławny malarz Jan Matejko, profesor hr. Stanisław Tarnowski i wiele innych. Akt uroczysty z przyczyny rześistego deszczu nie mógł się odbyć pod gołym niebem i odbył się w sali gimnazjalnego gmachu, przed którym wznosi się pomnik Szujskiego. Uroczystość zagał p. Franciszek Habura, prof. gimnazjum tarnowskiego, po nim przemawiał profesor Smolka, następcą Szujskiego w Uniwersytecie krakowskim, wreszcie p. Stanisław Windakiewicz w imieniu młodzieży katolickiej. Kiedy się niebo wypogodziło wyszli wszyscy zgromadzeni przed gmach i przystąpiono do odsłonięcia posągu Szujskiego. Podczas tego odśpiewano bardzo piękną kantatę utworzoną przez Żeleńskiego, który sam kierował chórem. Na zakończenie uroczystości stanął u stóp pomnika dyrektor gimnazjum Trzaskowski i oddał pomnik opiece miasta Tarnowa.

Reprezentacya miasta przyjmowała potem wszystkich gości uczną, do której zasiadło sto kilkadziesiąt osób. Było i tutaj wiele mów, a z tych najgodniejszymi uwagi były mowy ks. biskupa tarnowskiego, który wznosił toast na cześć szlachty polskiej i p. Pawła Popiela, który wznosił zdrowie duchowieństwa tarnowskiej dyecezyi.

Arcybiskup Ormiański X. Issakowicz, który niedawno odwiedzał Ojca św., został mianowany asystentem tronu papieskiego i podczas posłuchania u Ojca św. uzyskał przywilej, że każdorazowy przełożony kapituły lwowskiej orm. (obecnie jest nim ks. K. Kajetanowicz) będzie infułatem. Dwaj kanonicy orm. XX. Axentowicz i Simonowicz zostali tajnymi podkomorzymi.

Sądowa Wisznia. OO. Reformaci urządzają trzydniówkę missyjną w Sądowej Wiszni (w dniach 13, 14 i 15 czerwca r. b. Otrzymali już na to błogosławieństwo najprz. Pasterza przemyskiego, a mają zamiar urządzić takie missyjki jubileuszowe we wszystkich kościołach swoich. „Szczęść im Boże!“ Bez skutku nie przebrzmiały te misye, bo OO. Reformaci mają gorliwych i zdolnych kaznodziei — missyonarzy.

Za rozsiewanie fałszywych wieści, niepokojących lud podczas Wielkańocy, trybunał rzeszowski skazał Jana Drapałę z Kolbuszowy na trzy miesiące ścisłego aresztu.

Rewizję przyrzędów pożarnych zarządził Wydział powiatowy rzeszowski w samym Rzeszowie, Strzyżowie, Czudeu, Tyczynie, Głogowie, Błażowie, Jaworniku i Niebyleu.

Jarosław. Członkiem Rady powiatowej z miast wybrany został ks. Leon Pastor, proboszcz z Radymna, znany z prac literackich i obywatelskich prezes Towarzystwa powoźniczego.

W Kołomyi pożar gwałtowny zniszczył 15 domów, z tych 4 w rynku; z 13 domów zdarto dachy. Dzielna pomoc wojska uratowała rozszerzenie się pożogi. Domy są

przeważnie asekurowane. Straż ochotnicza ogniowa istnieje tam tylko... od parady.

Miasteczko Białowa w Rzeszowskiem, słynące z przemysłu tkackiego, oprócz dwukrotnej klęski pożarnej, dotknięta została tyfusem plamistym, epidemicznie występującym.

Rzeszów. Na Rudkach koło Wygnańca zapaliła się stodoła, a tylko energicznej pomocy naszej straży mają mieszkańcy do zawdzięczenia, że oprócz tejże stodoły, nie więcej nie uległo straszemu żywiołowi. Właściciel stodoły, Ciepiera, cudem prawie uniknął śmierci, gdyż ogłuszony piorunem w chwili, gdy w stodole rznął sieczkę, zdołał jeszcze na tyle zachować przytomności, iż wywłócił się nim go płomień ogarnęły. Szkoda nieubezpieczona 5 0 zlr. — Równocześnie spłonął w Matysówce dom mieszkalny, szkoda 300 zlr.

Wieczorem tego samego dnia uderzył piorun w folwark ks. proboszcza tyczyńskiego, a pięć stodoł i dwa domy mieszkalne stanęły w mgnieniu oka w płomieniach. Straż nasza przybyć nie mogła, będąc równocześnie zajęta w Wygnańcu, a w obec zupełnego prawie braku przyrządów ratunkowych, wody i ludzi, spaliło się wszystko tak, iż jeszcze na drugi dzień rano zgłiszczą dymy się. — Wreszcie 1 b. m. spłonął dom włościanina w Staromieściu, szkoda 300 zlr. Gorliwy ratunek mieszkańców i pomoc rzeszowskiej straży ogniowej zapobiegła większemu nieszczęściu.

Wypadek w kopalni. Czytamy w „N. Reformie“: Zarząd kopalni w Niwkach, obok huty Göppel, we wsi Galmanie, należącej do skarbu Krzeszowice, dowiedział się, że w nocy d. 2 b. m. coś się wydarzyło w kruzganku, łączącym szyby Stary, Őwikła i Prokop, gdzie pracowali dwaj górnicy Jakób Kaczała i Szymon Smolka, którzy we wtorek weszli do kopalni. Jak się później okazało, wybuchł pożar w uliczce, wiodącej od starego szybu za kancelaryą, który się zapadł. Pożar odkryto przypadkiem. Żony bowiem wzmiankowanych górników, zaniepokojone, że ich mężowie nie wracają do domu, udały się do kancelaryi stygara z zapytaniem: dlaczego ich mężowie dotychczas z szybu nie wyszli?

Stygar Władysław Świątkowski natychmiast spuścił się z ludźmi przez szyb Őwikłę, lecz pod wpływem wydobywających się gazów omdlał, spadł z drabiny i nieprzytomnego już na wierzeh wydobyto. Różnych następnie używano sposobów wejścia do kopalni w celu przekonania się, co się dzieje z Kaczałą i Smolką jak również w celu stłumienia pożaru. Próbował między innymi wejść także przez szyb Őwikła żandarm Dudek, starszy górnik Kazimierz Feliksiak i inni, lecz wszystkich wydobyto zemdlnych, a Feliksiak dotąd do zdrowia przyjść nie może.

Z górników, spuszczonech do szybów, powrócił Marcin Gąsior z uwiadomieniem, iż widział trupa Kaczały, lecz mu gazy dalej postąpić nie dozwoliły. Odpocząwszy nieco po raz drugi spuścił się on do kopalni, z kąd jednak więcej już nie powrócił.

W ogóle wchodziło przez szyb Őwikłę 27 ludzi, z których czterech padło ofiarą śmierci, a sześciu zaledwie do życia przywrócono. Nowa partja górników wyciągnęła na wierzeh zwłoki czterech swych towarzyszów, a mianowicie Marcina Gąsiora, Karola Matusiaka, Pawła Pałkę i Kazimierza Matona, którzy pozostawili rodziny w największej nędzy. Działo się to wszystko we środę.

Zastępca starszego stygara Kamholz zawiadomił natychmiast o zaszłym wypadku pełnomocnika dóbr hr. A. Potockiego p. Sieglera, zarządcę kopalni br. Rotszylda Lajosza Ujhary, tudzież inżyniera starostwa górniczego dra Edmunda Ricka, który zażądał w środę wieczorem pomocy

straży pożarnej z Krakowa. Oddział straży krakowskiej pod komendą brandmistrza Ilga i sierżanta Wójcika przybył w kilka godzin do Galmanu, zaopatrzone w przybory ratunkowe, tak zwane piwniczne.

Z lekceważeniem życia i prawdziwą brawurą weszli strażacy przez szyb Prokopa, pragnąc dostać się do miejsca, gdzie spoczywają trupy Kaczały i Smolki. Zaledwie jednak uszli 120 kroków, kaganki zgasły, więc dalej iść nie było można. Duszące gazy mimo przyrządów piwnicznych nie pozwoliły naprzód postąpić dzielnym strażakom, choć niedaleko już byli od ofiar nieszczęścia. Próbowali następnie strażacy z p. Ilgem na czele wejść przez szyb Langera i uszli przeszło 80 metrów, czyli na odległość czterech lin 4 i pół piętrowych. I tą drogą jednak do zwłok Kaczały i Smolki dotrzeć nie mogli, z powodu duszących gazów. Trupów więc dotychczas nie wydobyto, jak również ognia w kopalni nie stłumiono.

Prawosławna propaganda. Na granicy skonfiskowaną została przez władze austriackie książeczka p. t.: „Spasytelnaja piszcza dla wsiech blahomyślaszczych chrystjan“, z tłumaczeniem polskim „Zbawienny pokarm dla wszystkich dobrze myślących chrześcian“. Broszurka ta drukowana w Warszawie w drukarni „uczebnego okruga“ z klauzulą cenzuralną protojereja Czechowicza zaleca prawosławie, a katolików porównywa z żydami.

Rozmaitości.

Konsekracya arcybiskupa gnieźnieńskiego ks. Juliusza Dindera odbyła się w dniu 30 maja w katedrze wrocławskiej. Na tę uroczystość z archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej przybyła deputacya z kilkunastu osób, do której należeli i dwaj włościanie. Naczelnik deputacyi powitał ks. Arcybiskupa krótką przemową, w której wyraził ufność i nadzieję, że Polacy pod panowaniem pruskim znajdują w nowym pasterzu ojca, który błogosławiącą dłonią będzie umiał złagodzić ich niedolę i ukoić ich cierpienia, jakich doznają od rządu pruskiego. Ks. Arcybiskup, widocznie wzruszony, gorąco powitał deputacyę i dał zapewnienie, że będzie się starał być ojcem i pasterzem swej diecezyi według serca bożego i udzielił zgromadzonym błogosławieństwa bożego, które wszyscy poklekawszy przyjęli.

Przy obiedzie danym po uroczystości na cześć nowego arcybiskupa, ten ostatni wnosząc toast na cześć Ojca św. i cesarza niemieckiego, mówił o trudności dostojństwa, na które go powołało zaufanie Ojca św. i zaufanie monarchy. Dwie są władze na świecie, które szanować nakazuje nam Kościół św. wsparty na powadze Pisma św. Pełnić przykazanie Boże we wszystkim, a władzy słuchać nawet choćby przedstawiciele jej byli złymi przedstawicielami władzy — oto zadanie człowieka. Zawsze jednakże trzymać się trzeba zasady Apostołów i ich wielkiego przykłału, który nam dał książę Apostołów Piotr św. pytając: „Sami powiedzcie, czy należy ludzi więcej słuchać, aniżeli Boga?“

Tą drogą obowiązku pójdę — nie zbacząc ani na prawo, ani na lewo, stosując się ściśle do przepisów wiary naszej świętej, której jestem stróżem w Archidiecezyjach.

Przy końcu uczyty Ks. biskup Gleich wzniósł toast na cześć zanego i dzielnego ludu polskiego.

Nauka dla kobiet wiejskich. W „Katoliku“ górnośląskim tak pisze pewien ksiądz o Szlżaczkach: Wiele matek wcale nie myśli o tem, żeby wtenczas, gdy dzieci biorą do piersi, na stronę odejść od ludzi, albo żeby jaką chustką siebie i dziecię przykryć. Nawet gdy ksiądz do chorego przybywa, a ludzie ze sąsiedztwa się schodzą, aby byli przytomni, albo kiedy ksiądz po kołędzie do domów przychodzi, to niejedne tyle rozumu nie mają, iż to nie przystoi matce, tak się tam postawić nieprzykrytej chustą. Też do kościoła na mszę św., na drogę krzyżową, na pogrzeb tak niejedne idą. Zgad się można domyśleć, iż w domu przed swoimi krewnymi i przed domownikami dopiero nie dają baczności na siebie. Niech te matki, które to czytały, też swoim sąsiadkom o tem powiedzą, żeby pomału lepszy zwyczaj nastał; toby zapewne dla żadnej nie było rzeczą trudną ale łatwą. Niech też mężowie o to dbają, aby żony ich w tym względzie przed ludźmi bardziej

uwazały na przyzwoitość i obyczajność. Niech też rodzice nad dziećmi większymi czuwają, aby się na ulicy i przed ludźmi strzegły wszystkiego, co jest nieprzystojnym.

Wypadek na strzelnicy. Mikołaj Leško, pastuch w Buszkowie powiatu przemyskiego, pasąc bydło na gruntach, w pobliżu strzelnicy wojskowej położonych, zwykł był po każdym strzelaniu zbierać niedopałki cygar, porzucone przez wojskowych na strzelnicy i poszukiwać za kulami. W tych dniach podczas ćwiczeń żołnierzy w strzelaniu do tarczy Leško, mimo wystawionych znaków ostrzegających i wart, przysunął się tak blisko ku strzelnicy, że dosięgła go kula chybnego strzału i położyła trupem na miejscu. Sąd wojskowy wdrożył z tego powodu śledztwo.

Straszny wypadek. W Pszczynie na Górnym Szlaku zdarzył się straszny wypadek świadczący dobitnie, jak to nie dobrze, gdy rodzice czasem i doroślejszych już dzieci nie dozorują. Oto 13 letni Michał Brzóska, syn jedynak gospodarza z Podlesia, wlaźł na jabłoń, a ztąd chciał do szczytu na chlew się dostać, aby młode wróble z guiazd wybrać. Przytem złamała się gałąź i chłopiec spadł tak nieszczęśliwie na płot sztachetowy, że się zupełnie nań wbił. Trzy sztachety nieszczęśliwemu chłopcu wlaźły głęboko do brzucha i musiały formalnie być wyciągnięte. Pomimo okropnego skaleczenia i niewymownych boleści żyje jeszcze ów nieszczęśliwy chłopiec.

Z Towarzystwa Kółek Rolniczych Nowe Kółka przybyły: 340 we wsi Czarna, pow. Rupezyckiego, założył p. Kobusowicz nauczyciel, 341 w Horyńcu pow. Cieszanowskiego, założył p. Ludwik Gorzka.

— Znany i czynny przyjaciel ludu p. Swierzawski ze Szczucina odbył parę lustracyj gospodarstw włościańskich w swej okolicy, a koszta, które Zarząd Towarzystwa za taką czynność wypłaca, ofiarował na urządzenie wzorowej gnojarni dla Kółka w Radgoszczy.

👉 Na nagrody pilności 👈

polecamy najtańsze ze wszystkich wydawnictw popularnych

Książeczki „Macierzy Polskiej“.

Książeczek tych wyszło dołąd 28 następujących autorów: Benoniego Bełzy, Janowskiego, Jankowskiego, Gawareckiego, Moraczewskiego, Tatomira, Starkła Juliusza i Romualda, Kubickiego, Wilczyńskiego i hr. Wodzickiego.

Wydawnictwa „Macierzy“ zapisywać można w Towarzystwie Pedagogicznym ulica Pańska Nr. 9, albo za pośrednictwem Redakcji „Niedzieli“

W gminie Leśnej niedaleko od stacji kolejowej w Żywcu jest do sprzedania realność gruntowa około pół morga z budynkami gospodarskimi i mieszkalnymi wraz z tartakiem na nowo wyporządkowanym i młynem

wodnym. Wiadomość o warunkach sprzedaży udzieli właściciel Jan Hula w Leśnej, poczta Żywiec.

W II-gim nakładzie wyszła

KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA

zawierająca 84 stronice ścisłego druku

zebrana i ułożona

przez ks. L. Bogatkę i ks. K. Szczepańskiego
dla użytku Wiernych obrządku łacińskiego i ormiańsko-katolickiego
i przez Władze Duchowne aprobowana.

Cena egzemplarza 10 ct., z przesyłką pocztową 12 ct.
50 egz. naraz tylko 4 zł. — zaś 100 egz. 7 zł. 50 ct.
wraz z przesyłką pocztową.

Nabyć można w DRUKARNI LUDOWEJ we Lwowie
plac Bernardyński 1. 7.

NA NAGRODY

najodpowiedniejsza

HISTORIA BIBLIJNA

W OBRAZACH

według planu szkolnego ułożona przez L. Zielińskiego i ks. Władysława Wankowicza, katechetę Seminarjum nauczyciel. żeńskiego we Lwowie.

wydanie polskie i ruskie

STARY TESTAMENT

dla klasy I. i II. zeszyt jeden: 20 ct.

dla klasy III. i IV. zeszytów dwa; po 20 ct. jeden.

każdy zeszyt zawiera

około 30 pięknych stało- lub miedziorytów na białym papierze.

w oprawie z kolorowego płótna ze złotym napisem: Nagroda pilności, zeszyt o 10 ct. drożej.

Uprasza się o natychmiastowe zamówienia, gdyż oprawy egzemplarzy tylko na zamówienia przygotowywane będą.

Biorący 50 zeszytów otrzymuje gratis 10 egzemplarzy Książeczki do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej. Biorący 100 zeszytów, otrzymuje 20 egzemplarzy Książeczki do nabożeństwa.

Nabyć można w DRUKARNI LUDOWEJ we Lwowie
plac Bernardyński 1. 7.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi																
	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemyśl		Rzeszów		Tarnów				
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do			
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	
Pszenica	biała	8	—	8	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
	zółta	8	—	9	—	8	—	8	—	8	90	8	—	8	80	8	35
	czerwona	8	50	9	50	8	—	8	—	8	90	8	—	8	80	8	35
Żyto	6	25	6	80	6	—	6	—	6	60	6	—	6	75	6	25	
Jęczmień	6	50	7	50	5	25	7	—	5	15	6	—	5	50	7	—	
Owies	7	50	7	75	6	30	6	75	—	—	6	50	6	50	7	—	
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Groch	7	50	8	50	7	—	11	—	6	—	10	—	7	—	11	—	
Tatarka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Konieczyna	czerwona	—	—	—	—	30	—	41	—	30	—	40	—	—	—	—	
	biała	—	—	—	—	35	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—	

6% Listy Zast. Banku Włosc. za 100 żądają — dają 54.

5% " " " " " 100 " — " 50.

Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 22 ct.

W ogóle ruch na targach zbożowych: słaby. Urodzaj przynicy dobrze się zapowiada, żyto prawie wszędzie źle wygląda, mimo to ceny spadają, bo są wielkie dowozy z Rossyi.